



Numer 12 (157) Grudzień 2010

**W tym numerze:**

Chronologia dziejów	1
Wilhelm Niepelt	3
Miasto w grafice	3
Friedrich Wilhelm Niepelt	4
Recenzja książki	6
Ciekawostka (Furażerka)	6
Kronika (wycinki)	7
Zamek Książ w poezji	10

### Chronologia dziejów



11 listopada, odbyła się uroczysta promocja książki „Pionierskie lata Świebodzic 1945 -1950. Wspomnienia”. Książka jest podsumowaniem kolejnego etapu projektu Pionierzy Świebodzic, który jest realizowany od dwóch lat. Wszyscy pionierzy, których wspomnienia znalazły się w książce, otrzymali ją z rąk Burmistrza Miasta Bogdana Kożuchowicza.

ca.

*Zdjęcie: Agnieszka Bielawska. Alicja Kalafut - jedna z pionierek, otrzymuje książkę ze wspomnieniami.*

Świebodzickie koło Polskiego Związku Filalistów obchodziło 60 rocznicę istnienia. Z tej okazji, udostępnił swoje zbiory i cenne pamiątki na wystawie, prezentowanej w Miejskim Domu Kultury, od 18 do 21 listopada. Warto wspomnieć, że świebodzickie koło PZF jest jednym z najstarszych w Polsce. Honorowy patronat nad wystawą objął burmistrz Świebodzic Bogdan Kożuchowicz.

Uruchomienie zegara to ukoronowanie trwającego od wiosny remontu ratusza miejskiego. Oprócz nowej elewacji i kopuły wieży odrestaurowano także 134-letni mechanizm. Zajął się nim pieczołowicie pan Adam Mroziuk, zegarmistrz i wielki pasjonat starych zegarów. Przez kilka miesięcy w swoim warsztacie, śrub-



łowicie pan Adam Mroziuk, zegarmistrz i wielki pasjonat starych zegarów. Przez kilka miesięcy w swoim warsztacie, śrub-



ka po śrubce, odnawiał elementy mechanizmu, uzupełniał jego braki a nawet wymyślał własne rozwiązania techniczne. Nowy sposób nakręcania zegara to właśnie jego nowatorski pomysł.

Renowacja zegara i ratusza została wzorowo oceniona przez Barbarę Obelinę, szefową wałbrzyskiej delegatury Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. - To dziś rzadkość, by tak kompleksowo podchodzić do renowacji zabytku, nie ograniczać się tylko do elementów architektonicznych, jestem pod wrażeniem. A ratusz wygląda teraz naprawdę ładnie - przyznała pani konserwator. Radości i dumy nie krył także burmistrz Bogdan Kożuchowicz.

Zegar na wieży świebodzickiego ratusza pojawił się w 1876 roku, a jego budowniczym był Carl Weiss z Głogowa. Ostatnią gruntowną naprawę czasomierz przeszedł w 1978 roku. Po zakończonej właśnie renowacji, znów będzie wybijał dzwonkiem kwadrans i godziny.

Mamy nadzieję, że będzie dobrze służył następnym pokoleniom świebodziczian.

*Zdjęcia: Adrian Sitko*

W drugiej połowie listopada dobiegły końca prace związane z zabezpieczeniem pomnikowego cisa Bolko, największej atrakcji przyrodniczej w Świebodzicach. Uporządkowano teren wokół drzewa, wykonane zostało ogrodzenie. Niebawem pojawi się w tym miejscu rzeźbiona tabliczka informacyjna oraz drewniany kosz na śmieci.



W prace zaangażowała się nie tylko Gmina Świebodzice, ale także Nadleśnictwo Wałbrzych oraz Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych Oddział w Wał-

brzychu. Niezbędne materiały na ogrodzenie przekazało Nadleśnictwo, za pośrednictwem Leśnictwa Świebodzice, natomiast prace wykonali pracownicy zatrudnieni przez Urząd Miejski w ramach prac interwencyjnych.

Pomnikowy cis, zwany "Bolkiem", a w zasadzie "Bolkówną" (drzewo to jest rodzaju żeńskiego), rośnie w rezerwacie przyrody "Przełomy pod Książem". Jest to jeden z najstarszych cisów w Sudetach, którego wiek ocenia się dzisiaj na około 600 lat. Niegdyś nasz cis uważany był jednak za starsze drzewo. Niemiecki przyrodnik, Aleksander von Humboldt, w 1 połowie XIX stulecia, szacował jego wiek na 800 lat. Dokładane określenie wieku drzewa jest niemożliwe ze względu na wypalone korzenie.

---

Bogdan Kożuchowicz wygrał wyścig o fotel burmistrza Świebodzice, już w I turze – 21 listopada 2010 r..

#### **Oficjalne wyniki wyborów:**

Bogdan Kożuchowicz - 4815 głosów, 55.99%  
Paweł Ozga - 2490 głosów, 28.96%  
Ewa Dziwosz - 862 głosów, 10.02%  
Piotr Fedorowicz - 432 głosy, 5.02%

#### **Rada Miejska Świebodzic - kadencja 2010-2014**

Łukasz Kwadrans - KWW Bogdana Kożuchowicza  
Zdzisław Pantal - KWW Bogdana Kożuchowicza  
Lesław Podhalicz - KWW Bogdana Kożuchowicza  
Ireneusz Zyska - KWW Bogdana Kożuchowicza  
Mariusz Szafraniec - KWW Bogdana Kożuchowicza  
Maria Dobrzańska - KWW Bogdana Kożuchowicza  
Elżbieta Horodecka - KWW Bogdana Kożuchowicza  
Edward Szwarebach - KWW Bogdana Kożuchowicza  
Teresa Małecka - KWW Bogdana Kożuchowicza  
Zbigniew Opaliński - KWW Bogdana Kożuchowicza (wszedł w miejsce Bogdana Kożuchowicza, przysięgę złożył 08.12.)  
Paweł Ozga - KW FWIL  
Władysław Góra - KW FWIL  
Tadeusz Gruszka - KW FWIL  
Wiktor Krawczyk - KW FWIL  
Tadeusz Szozda - KW FWIL  
Jan Klepiec - KW FWIL  
Wiesława Kluk - KW Platforma Obywatelska

Jacek Fedorowicz - KW Platforma Obywatelska  
Dariusz Skalny - KW Platforma Obywatelska  
Leszek Gucwa - KW Prawo i Sprawiedliwość  
Jerzy Kirklo - KW Sojusz Lewicy Demokratycznej

**Do Rady Powiatu** w okręgu nr 6 weszli świebodziczanie:

Wojciech Latuszek (SLD)  
Piotr Fedorowicz (PO)  
Janusz Zieliński (WS)  
Piotr Zalewski (PiS)  
oraz z Gminy Dobromierz - Daria Kurek (WS)



---

W numerze listopadowym, w chronologii dziejów, pisaliśmy o pożarze, który wybuchł 29 października w jednym z mieszkań w okolicach Komisariatu Policji i o bohaterским czynie sierżanta Krzysztofa Ostojkiego.

Za narażenie własnego życia i odwagę, 24 listopada 2010 r. inspektor Zbigniew Maciejewski - Komendant Wojewódzki we Wrocławiu, na uroczystym spotkaniu w Komendzie Wojewódzkiej Policji, w obecności Komendantów Powiatowych Policji w Świdnicy wręczył sierżantowi Ostojkiemu nagrodę oraz list gratulacyjny, życząc wielu sukcesów w służbie.

---

Niecodziennie, bo dwa dni, trwała inauguracyjna sesja Rady Miejskiej Świebodzic kadencji 2010-2014. Obrady rozpoczęły się w środę, 1 grudnia, a zakończyły w czwartek, 2 grudnia.

Podczas pierwszego dnia sesji, wszyscy radni otrzymali z rąk Jerzego Krzana, przewodniczącego Miejskiej Komisji Wyborczej, zaświadczenia o wyborze na radnego, a następnie złożyli uroczyste ślubowanie. Kolejnym punktem obrad był wybór przewodniczącego RM, którego nie udało się zrealizować. Kandydatura Elżbiety Horodeckiej, zgłoszona przez radnego Edwarda Szwarebacha, nie uzyskała wymaganej większości głosów. Wobec powyższego, prowadzący sesję, radny senior Tadeusz Gruszka, zarządził przerwę w obradach do dnia następnego.

W czwartek, radni ponownie zebraли się w sali narad ratusza i przeprowadzono kolejne głosowanie nad kandydaturą radnej Elżbiety Horodeckiej. Wynik głosowania: 9 głosów za, 9 przeciw, jeden o nieustalonym charakterze (w głosowaniu brało udział 19 radnych, zgodnie z przepisami, kandydatka na prze-



wodniczącą nie brała udziału w głosowaniu nad swoją kandydaturą). Sporny głos zadecydował, że zarządzono ponowne głosowanie. Wynik: 11 za, 7 przeciw, jeden głos nieważny.

W dalszej części sesji, radni przyjęli uroczyste ślubowanie Bogdana Kożuchowicza na Burmistrza Miasta, a następnie podjęli uchwałę o stwierdzeniu wygaśnięcia mandatu radnego Bogdana Kożuchowicza, więc kolejną osobą z listy, która uzyskała największą liczbę głosów w wyborach samorządowych, jest Zbigniew Opaliński i tym samym uzyskuje mandat radnego.

Zdjęcie: Adrian Sitko

## Miasto w grafice Jana Palichleba

Ulica Żeromskiego 25



## Wilhelm Niepelt

Historia Świebodzic odnotowała szereg nazwisk znakomitych postaci, mających niebagatelny wpływ na rozwój miasta, jak również, rozświetlających nasz gród w szerokim świecie. W gronie najznakomitszych: Fryderyka Kramsty, Gustava Beckera, Jana Mikulicza-Radeckiego i Emila Krebsa, należy umieścić Wilhelma Niepelta – światowej sławy entomologa. Wielu świebodziczian nie słyszało o nim w ogóle (w numerze 9/35 „Świebodzice-Dzieje Miasta” z 2000 roku, zamieszczono artykuł napisany przez jego siostrzeńca). Natomiast, w małej miejscowości Kochanowice, na Górnym Śląsku, mieszka i prowadzi swoją działalność Pan Paweł Domagała, który wie o nim znacznie więcej i od lat gromadzi wszelkie informacje związane z tym niezwykłym człowiekiem. Jak sam pisze:

*[...] Moją wielką pasją jest entomologia i zbieranie owadów, które sprowadzam z całego świata (prowadzę również sklep internetowy z takimi materiałami).*

*Ponieważ głównym nurtem moich zainteresowań entomologicznych i kolekcjonerskich są motyle dzienne Ameryki Południowej, więc poszukiwałem literatury w tym temacie. Nazwisko Niepelt było mi oczywiście znane, gdyż opisał wiele kapitalnych, no-*

wych dla nauki gatunków motyli, natomiast nie interesowałem się, kim był ten człowiek, do czasu, kiedy, przez przypadek, znalazłem skan okładki „Lepidoptera Niepeltiana”, na której widniała informacja „Zirlau bei Freiburg Schlesien”. To było pierwsze „spotkanie”, które spowodowało, że zacząłem się interesować kim był. W zasadzie można powiedzieć, genialny człowiek, jeden z największych entomologów w historii. Już wiedziałem, że prawdopodobnie pochodził z terenu Śląska, więc to był impuls do dalszego działania. Niestety, przez kilka lat poszukiwań informacji oraz literatury, nie zgromadziłem jej za dużo, bo po prostu jej nie ma. Na Uniwersytecie we Wrocławiu, gdzie znajduje się prawdopodobnie tylko mała część kolekcji, o Niepelcie wiedzą tylko tyle, że był ktoś taki i nic więcej. Najlepszym przykładem jest książka Jadwigi Wiktor „Muzeum Przyrodnicze Uniwersytetu Wrocławskiego. Historia i ludzie 1814- 1994”, w której jest tylko jedna wzmianka o Niepelcie!

W zasadzie, wszystko co mam, zakupiłem od znajomego antykwariusza z Niemiec, który wyszukuje dla mnie takie perełki. Do najciekawszych, należy niewątpliwie karta pocztowa z korespondencją do Firmy Dr.Staudingera w Dreźnie oraz oryginał „Lepidoptera Niepeltiana” wraz z dedykacją, czy skany z tej książki, która do dzisiaj jest cytowana we współczesnych publikacjach entomologicznych.

Bardzo chciałbym przywrócić pamięć o tym wielkim człowieku i cieszę się, że jest więcej takich osób jak ja! [...]

W bieżącym numerze, zamieszczam artykuł Pana Pawła Domagały, jak również niektóre zdjęcia z Jego kolekcji. W imieniu całego Zespołu Redakcyjnego, składam Panu Pawłowi serdeczne podziękowanie.

Paweł Domagała

## Friedrich Wilhelm Niepelt

Wilhelm Niepelt urodził się 10 listopada 1862 roku w Strzegomiu (Striegau) gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej do 10 roku życia. Następnie jego rodzina przeprowadziła się do Świebodzic (Freiburg), gdzie ojciec otworzył gospodę. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę zawodu introligator-skiego.



Entomologią zainteresował się już jako dziecko, a każdą wolną chwilę spędzał w terenie, łowiąc motyle. Po zakończeniu nauki w 18 roku



życia wyruszył w podróż po Niemczech docierając do Kassel, gdzie mieszkał przez cztery lata, odbywając przy tym służbę wojskową.

Po powrocie w rodzinne strony Dolnego Śląska cały swój czas poświęcał pracy, aby zebrać pieniądze na wymarzoną podróż na Kubę. Zebraną na wyprawie kolekcję motyli sprzedał berlińskiemu kolekcjonerowi i handlarzowi dzieł sztuki Eduardowi Honrathowi. Zarobione w ten sposób pieniądze przeznaczył na założenie firmy w Cierniach, pod Świebodzicami (Zirlau), która zajmowała się produkcją sprzętu entomologicznego. Produkowany przez Niepelta sprzęt był bardzo dobrej jakości, o czym może świadczyć fakt, iż dostarczał gabloty jak i szafy do Muzeum Barona Rothschilda w Ting, pod Londynem. Fabryka przynosiła duże zyski, co pozwoliło na sfinansowanie ekspedycji do Kolumbii i Ekwadoru, które zaowocowały odkryciem dla nauki kilkudziesięciu nowych gatunków, w tym jednego z najrzadszych przedstawicieli rodziny Papilionidae, czyli Papilio neyi.

Niepelt, obok produkcji i sprzedaży sprzętu entomologicznego, zajmował się również sprzedażą owadów tropikalnych. Dostarczał najwyższej jakości okazy, zarówno prywatnym kolekcjonerom, jak i naukowcom. W różnych czasopismach entomologicznych zamieszczał swoje oferty.

Wilhelm Niepelt był bardzo poważaną postacią wśród lepidopterologów z początku XX wieku. Jego najbliższym przyjacielem był profesor Embrik Strand, z którym wydał dwutomowe dzieło Lepidoptera Niepeltiana, będące opracowaniem zbiorów Niepelta pod kątem nowych gatunków dla nauki, opisanych zarówno przez Niepelta jak i Stranda oraz przybliżeniem mało znanych gatunków, znajdujących się w kolekcji autora.

Strand bardzo cenił Niepelta, który dostarczał mu wiele materiałów z rzędów, którymi się nie zajmował (głównie Hymenoptera czy drobne Lepidoptera oraz pajęczaki). W dowód wdzięczności, Strand, na jego cześć, nazwał kilka gatunków jak: Euthalia niepelti, Liphya niepelti oraz w 1934 roku rodzaj w obrębie rodziny Nepticulidae jako Niepeltia. Obok Stranda, wielu innych entomologów, jak



Neustetter, Röber czy Ribbe (który opisał dla nauki w 1900 roku znanego bielinka *Delias niepelti*), uhonorowało entomologa, umieszczając jego nazwisko w nazwach gatunkowych nowo odkrytych gatunków.

Sam Niepelt również odwdzięczał się wielu entomologom przy opisywaniu swych gatunków, czy to za dostarczenie materiałów, czy z szacunku. Wśród nazw gatunkowych pojawiają się takie nazwiska jak Ney (*Papilio neyi*) czy Weymer (*Papilio weymeri*).

Drugą, znaną pozycją książkową lepidopterologa, obok *Lepidoptera Niepeltiana*, jest wydany w 1911 roku "Der Insekten-Preparator, Praktische Anleitung zur Präparation der Schmetterlinge, Kafer und deren Larven", opisująca metodykę preparowania motyli, gąsienic i chrząszczy. Jako ciekawostkę, należy uznać, iż bardzo dobrze znana przez polskich lepidopterologów publikacja S. Niesiołowskiego "Praktyczne wskazówki dla zbieraczy motyli" w wielu miejscach jest bardzo podobna do książki Niepelta, w tym oczywiście w tytule, rycinach jak i tekście, co może sugerować, iż Niesiołowski wzorował się w wielu miejscach na Niepeltcie, oczywiście koncentrując się tylko na motylach i rozszerzając swoją książkę o inne aspekty, głównie związane z bionomią rodzimych gatunków motyli.

Obok wymienionych wyżej książek, Wilhelm Niepelt bardzo dużo publikował w czasopiśmie entomologicznym, głównie w *Internationale Entomologische Zeitschrift* wydawanym wówczas w Gubinie. Lista publikacji Niepelta, którą opracowałem, choć jest pokaźna, to z całą pewnością nie jest pełna.

Zmarł w wieku 73 lat, 26 maja 1936 roku.

### Kolekcja:

Prywatna kolekcja Niepelta, jeszcze za jego życia, została подарowana Instytutowi Zoologicznemu we Wrocławiu (obecnie Muzeum Przyrodnicze Uniwersytetu Wrocławskiego).

W czasie drugiej wojny światowej, kolekcja entomologiczna (w tym słynna kolekcja Wiskotta) została ewakuowana do Kątów Wrocławskich, lecz

to niestety nie uchroniło zbiorów przed dewastacją. Ocenia się, iż zniszczeniu lub rozgrabieniu uległo około 50% zbiorów entomologicznych. Obecnie, kolekcja Niepelta, zdeponowana w Muzeum Przyrodniczym Uniwersytetu Wrocławskiego, liczy 13 000 okazów w 320 gablotach.

Nie dysponuję wiedzą w jakim jest stanie i co dokładnie się w niej znajduje. Nie wiem, czy kiedykolwiek została zrewidowana, co by było wskazane, gdyż można spodziewać się w niej takich „perełek” entomologicznych, jak holotypy takich gatunków, jak *Papilio heringi*, *Papilio neyi*, *Papilio weymeri*, *Parnassius Patriciu*, czy bardzo znanych podgatunków, jak *Ornithoptera goliath samson*, *Prepona pranaeste confussa* czy *Agrias amydon aristodexomenus* i wielu innych, opisanych przez tego wybitnego entomologa ze Świebodzic.

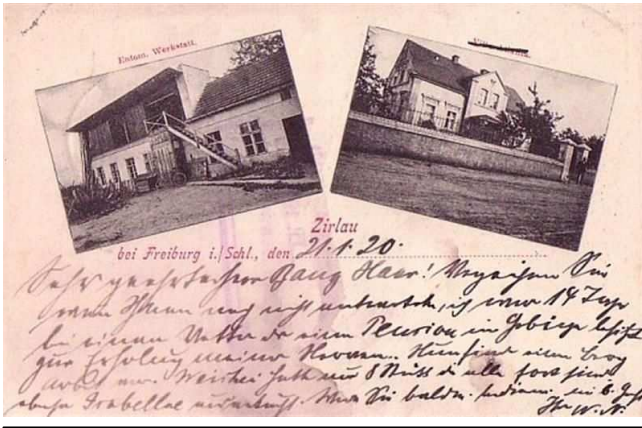
Na uwagę zasługuje fakt, iż pojedyncze okazy motyli, a nawet całe gabloty z metrykami Niepelta, można spotkać w prywatnych kolekcjach na terenie całego kraju.



Wszystkie reprodukcje pochodzą ze zbiorów Pana Pawła Domagały.

Widokówki zostały wydane przez Wilhelma Niepelta, na obu też, jego odręczne pismo i podpis. Górna przedstawia gospodę - prawdopodobnie własność jego rodziców (po wojnie, do lat dziewięćdziesią-

tych, był to „Dom Ludowy”). Dolna - dom i warsztat Wilhelma Niepelta.



Maria Palichleb

### Największe tajemnice Świebodzic Rafała Wietrzyńskiego po raz drugi.

W kwietniowym numerze ukazała się recenzja książki Rafała Wietrzyńskiego „Największe tajemnice Świebodzic”. Ponieważ w księgarni pojawiło się II wydanie, warto więc skonfrontować je z pierwszym. Zauważymy, że nie ma już obwoluty, a więc i kontrowersyjnych informacji na „skrzydełku”. Układ rozdziałów został zmieniony, ale niektóre autorytatywne i dyskusyjne komentarze – pozostały. Do fragmentu poświęconego epidemiom, autor dopisał kolejne lata: 1624, 1632, 1633. Prezentowane wiadomości zostały rozszerzone o temat kolei. Przy opisie Pałacu Wdów w Cierniach została powtórzona konkluzja (z I wyd.) „Kubatura pałacu nie została jeszcze bliżej zbadana”. W I wydaniu czytaliśmy o jednej zachowanej płycie nagrobnej Georga Daniela Gosova i Anny Gosovin – w drugiej – „między innymi”. Zauważymy, że dzięki lekturze recenzji, autor zmienił błędną pisownię „Maria Plifchke” na właściwą – „Maria Plischke”, poprawił imię Alfred na Adolf (Waldmann), który przestał być znanym świebodzickim lekarzem – jest już przemysłowcem. Śmiem twierdzić, że jednak autor niezbyt dokładnie przeczytał moją recenzję. Dalej, z uporem, powtarza, że na cmentarzu przy ul. Jeleniogórskiej zachowały się nieliczne nagrobki. Panie Rafale, a może warto wybrać się na spacer w tamtym kierunku i zobaczyć, jaki jest stan faktyczny tej nekropolii?

W I wydaniu czytaliśmy: „Pod koniec lat 60 – oddano do użytku Ośrodek Sportu i Rekreacji, wraz z kąpieliskiem” – a w drugim, fakt ten miał miejsce w połowie lat 60 – a więc wystąpiło tu dalsze powielanie błędu. „Czarne perły” księżnej Daisy (I wyd.) stały się „cennymi” [ i słusznie, bo w ten sposób możemy odnotować o jeden błąd rzeczowy mniej].

Autor uzupełnił „Listę sławnych ludzi w Świebodzicach (w I – 37 nazwisk, w II – 58) Również poczet „wybitnych” świebodziczian prezentuje się okazalej. Było ich 22 – jest – 38. Czytelnik bę-

dzie pewnie zdumiony, że wśród nich znalazł się David Neumann – łotr. Przeczytamy, że był nikczemnikiem, „zasłynął z gwałtów i morderstw w rejonie Mokrzeszowa i Komorowa. W 1625 roku schwytyany i skazany na karę śmierci. Powieszony w Bolkowie” w - tym samym roku<sup>1</sup>. Zapewne sam bohater nie spodziewał się, że kiedyś, „w uznaniu zasług”, spotka go taka nobilitacja?! Przyjmując takie kryteria, można byłoby dołączyć współczesnych przestępców. Ale, jak takie czyny nazwać wybitnymi? Zostało skorygowane nazwisko towarzyszkii podróży Juliusza Słowackiego „Zofia Mielnicka” (w I wyd.) na „Zofię Mielęcką” Jednak Zygmunt Krasiński nadal swoje wrażenia z pobytu w zamku Książ „opisuje” w pamiętnikach, a nie w listach do Adama Soltana.

Strona językowa nadal budzi zastrzeżenia: pozostały błędy składniowe, frazeologiczne i gramatyczne. Pocieszające jest jednak, że niektóre błędy merytoryczne zostały skorygowane, dzięki lekturze kwietniowej recenzji. Dlatego, można zaryzykować twierdzenie, że cel kształcący tamtej oceny, został osiągnięty. Może III wydanie będzie lepsze od dotychczasowych?

Na uwagę zasługują piękne grafiki Marzeny Bednarczyk (14), wykonane, prawdopodobnie ołówkiem, bo charakteryzują je miękkie i łagodne linie oraz gama odcieni szarości.

<sup>1</sup> D. Wojtucki, Publiczne miejsca straceń na Dolnym Śląsku od XV do połowy XIX wieku Fundacja Chudów, 200-9 s.268 podaje, że było to 2 czerwca.

### Ciekawostka



Furażerka (wyprodukowana w firmie Ostland - późniejsze ZPO Rafio), wystawiona na aukcji i wysłana w Internecie przez Waldemara Krynickiego.



## Z innej perspektywy

Krzysztof Jędrzejczyk



### Kronika

Fragmenty historii, dotyczące Świebodzic i bliskiej okolicy, zaczerpnięte z:

**WIADOMOŚCI O NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZENIACH, JAKIE MIAŁY MIEJSCE PRZY KATOLICKIM KOŚCIELE I GMINIE GÓRNA I DOLNA STRUGA OD 1539 ROKU AŻ DO ROKU 1846.**

*(Tekst odnaleziony w archiwum parafialnym. Przetłumaczony prawdopodobnie przez ks. Aleksandra Radeckiego. Oryginał zaginął.)*

*Wstępne opracowanie: Elżbieta Bartosiewicz i Daniel Karabczyński AD 2005. Opracował ks. Zbigniew Bartosiewicz AD 2006. Proboszcz Parafii Rzymsko Katolickiej pw. Matki Bożej Bolesnej w Strudze.*

**Rok 1737** Odnotowujemy go, by upamiętnić ogrom nędzy ówczesnego okresu. Bieda, owego roku, wśród przeważającej liczby mieszkańców, z powodu drożyzny była tak wielka, że zaledwie mogli się przed głodem uchronić, ponadto w tym samym czasie trudno było nabyć żywność, każdemu brakowało pieniędzy. Choroby ludzi, takie jak: rwanie, reumatyzm i bóle głowy były bardzo rozpowszechnione tak, że na skutek chorób, godnych politowania, zmarło dużo ludzi.

**Rok 1740** 20 października zmarł Karol VI. Wykorzystując jego śmierć, w grudniu tego roku, król pruski wkroczył do naszej ojczyzny - Śląska - z armią w sile 60 tysięcy ludzi; twierdza graniczna Głogów została oblężona i w końcu zdobyta. Legnica poddała się sama. Podstępem został zdobyty Wrocław, oblegano Brzeg, a bronił go generał hrabia Piccilomni. Po bitwie pod Mollwitz, gdzie armia austriacka, pod dowództwem generała Neupergsa, przegrała, w wyniku zawartego układu, Brzeg musiał się poddać. Jelenia Góra, Jawor, Świdnica, wszystkie miasta Dolnego Śląska otworzyły z wielką radością swoje bramy pruskiemu wojsku królewskiemu, okazując swo-

ją radość z powodu przybycia Prusaków. Król, po tym wszystkim, przyjął we Wrocławiu hołd od śląskich stanów. W końcu, armia austriacka i węgierska, pod dowództwem Księcia Karola Lotaryńskiego, przesunęła się w kierunku Chasław, wychodząc naprzeciw pruskiej armii królewskiej, gdzie stoczyły ze sobą krwawą bitwę, po której nastąpił wreszcie pokój między królem Prus a królową Węgier i Moraw, a Śląsk, aż do Opawy, jak i też hrabstwo kłodzkie, mają na wieki podlegać królowi Prus.

**Rok 1742** Król wydał zezwolenie na budowę ewangelickich domów modlitwy i szkół.

**Rok 1744** Między Prusami a Austrią wybuchła wojna, z powodu której, jednak nasza ukochana ojczyzna Śląsk, pod Bożą opieką niezbyt wiele ucierpiała. Wojna toczyła się bowiem w kraju nieprzyjaciela, z wyjątkiem czerwca następnego roku (1745), gdy nieprzyjaciele znaleźli sposobność wkroczenia na Śląsk. Jednak połączone siły nieprzyjacielskie, składające się z Austriaków i Saksończyków, zostały przez zwycięskie wojska Fryderyka pobite pod Strzegomiem. Dalsze zajmowanie przez nich terenów zostało udaremnione tak, że po bitwie pod Kesseldorf nastąpił upragniony pokój.

**Rok 1755** Dziekanem w Świebodzicach był Przewielebny Ks. Jan Franciszek Scholtz, podlegał mu proboszcz w Boguszowie, Strudze i Lubominie - Przewielebny Ks. Ferdynand Duncke.

**Rok 1756** Wybuchła wojna trwająca 7 lat, przez co zjedzono prawie wszystkie zapasy, a tutejsi gospodarze zostali prawie zupełnie pozbawieni możliwości uprawiania pól i tym samym, zrujnowani. Należy przy tym zaznaczyć, że wskutek wkroczenia w **1761** roku armii rosyjskiej do naszej ukochanej ojczyzny Śląska i na skutek barbarzyńskiego postępowania Kozaków i Kałmuków, którzy przybyli na pomoc cesarsko-królewskiemu wojsku austriackim, brak żywności stał się tak wielki, że pół korca żyta kosztowało 12 do 16 śląskich talarów i wielu ludzi zmarło z głodu. W Strudze, niektórzy, chcąc się ratować przed śmiercią, starali się swój głód (co jest szczególnie godne zapamiętania) zaspokoić jedzeniem mięsa ze zdechłego w majątku dziedzica wołu.

**W latach 1758 i 1761** zmarła wielka liczba ludzi, w czasie panującej epidemii, tu w okolicy i w ogóle w naszym ukochanym Śląsku.

**Rok 1763** Nastąpił, wyczekiwany z tęsknotą, pokój. Został zawarty 15 lutego na elektorskim zamku saksońskim Huberstburg, między trzema mocarstwami, panującym domem Prus, cesarową i królową Marią Teresą i saksońskim księciem elektorem.

Od rozpoczęcia wojny w 1756, były wybijane monety, mające swoją wartość w handlu, których wartość, po zawarciu pokoju, obniżono: dziesięć czeskich starego kursu - 8 srebrnych groszy

dziesięć czeskich nowego kursu - 6 srebrnych groszy

**Rok 1771** Nastąpiła tak wielka drożyzna i głód, że w tutejszych gminach, ogromna rzesza mieszkańców, szczególnie tych, którzy ponieśli straty w niedawno zakończonej wojnie i nie podnieśli się jeszcze z ruiny, odczuli godny politowania niedostatek. I chociaż Pan (*Król*) zaopatrywał nasz umiłowany Śląsk w potrzebną żywność, w miarę koniecznej potrzeby, to musiał także troszczyć się o sąsiednie kraje: Morawy i Saksonię, które ucierpiały wskutek całkowitego nieurodzaju; pół korca żyta kosztowało wtedy (aby tylko jedno wymienić) około 8 śląskich talarów, a gdyby przychylność naszego najjaśniejszego monarchy wobec tych utraień, jakichśmy doznali, nie była dla nas tak hojna - przychodząc nam z nieodpłatną pomocą, otwierając magazyny z żywnością, nasionami i dostarczając chleba - to wielka liczba ludzi z głodu by pomarła, tak jak u naszych sąsiadów. Drożyzna ta trwała blisko 3 lata, jednak Opatrzność Boża, pamiętająca zawsze o pomyślności swoich stworzeń, wejrzała w swej łaskawości na naszą niedolę i znowu się zlitowała tak, że po wielkiej drożyznie, niespodziewanie nastąpił znowu okres taniości, gdy ceny zbóż stopniowo na targach spadały.

**Rok 1774** 26 lipca po południu, o wpół do drugiej, wybuchł w Świebodzicach, w księstwie świdnickim, w czasie bardzo wielkiej suszy, przy silnym wietrze i wielkim braku wody, bardzo groźny pożar, gdy od-

prowadzano zwłoki na cmentarz. Silnie wiejący wiatr kierował ogień w różne strony i wkrótce paliło się w sąsiedniej wiosce Pełcznicy, Większa część miasta była w popiołach. 14 publicznych budynków, między nimi 3 kościoły ze swoimi wieżami, 175 prywatnych domów, ponad 120 oficyn, 12 stodoł spaliło się; a w Pełcznicy 3 wielkie gospodarstwa, karczma i 6 domów ogrodników spłonęło. Trzy osoby zginęły w pożarze, jeden mieszczanin zginął pod walącą się ścianą szczytową, a pewien wyrobnik poważnie poparzony zmarł w kilka dni później. Dużo osób uległo poparzeniu od płomienia.

**Rok 1776** 7 maja, w dniu targowym, w Świebodzicach, pół korca wrocławskiego, najlepszego zboża kosztowało:

pszenica - 50 srebrnych groszy

żyto - 40 srebrnych groszy

jęczmień - 30 srebrnych groszy

owies - 24 srebrnych groszy

groch - 40 srebrnych groszy

wyka - 38 srebrnych groszy

funt lnu - 3 grosze, sztuka lnianych nici -17 do 18 srebrnych groszy.

**Rok 1804** Był to rok bardzo smutny. W maju, nastąpiła długotrwała pora deszczowa, bez słonecznej pogody, trwająca cztery tygodnie. Aż do 4 czerwca wzięły wszystkie strumyki zamieniając się w rzeki, które wystąpiły z brzegów i zalały pola uprawne.

W wielu okolicach Śląska, zostały całe miejscowości zniszczone, domy zrujnowane, pola zupełnie spustoszone, potopili się ludzie i dużo bydła poginęło. Z długotrwałą deszczową pogodą związane było dokuczliwe zimno, które tak jak deszcze, powodowało szkodliwe następstwa. Żyto nie mogło zakwitnąć i przy wymłóceniu było bardzo mało ziarna np. z jednej kopy żyta otrzymano zaledwie dwa garnce ziarna. W okolicach równinnych żyto już przekwitło przed ową deszczową i zimną porą, dlatego trochę lepiej obrodziło. W terenie górzystym i w naszych okolicach żyto nie wyrosło wtedy jeszcze tak wysoko i dlatego, gdy deszcze ustały i słońce zaświeciło, mogło jeszcze zakwitnąć. Również i inne ziemioplody zepsuły się na skutek wilgoci i zimna. Marne zbiory z pól spowodowały, że cena zboża w 1804 roku podniosła się i stale wzrastała. W kwietniu 1805 roku, cena pół korca wynosiła 8 talarów, ceny stale rosły, przed żniwami 1805 r. pół korca kosztowało 14 talarów. Na Morawach bieda była jeszcze większa, tam według ich pieniędzy za pół korca płacono 45 guldenów.

**Rok 1806** 14 października wydarzyło się nie tylko dla nas, lecz także dla całej naszej ojczyzny najnieszczęśliwsze zdarzenie wojenne od 1776 roku. Tego bowiem dnia, zostało wojsko króla Fryderyka Wilhelma III zupełnie pobite przez Francuzów pod dowództwem cesarza Napoleona. Całe królestwo zostało w ciągu kilku miesięcy opanowane przez

### *W fotoobiektywie Adriana*





## Ze zbiorów Waldemara Krynickiego

Graf Zeppelin przed budynkiem dworca kolejowego w Świebodzicach w 1913 roku.



wroga a także nasza okolica otrzymała nieprzyjacielskie oddziały na kwaterę i wyżywienie. Barbarzyńskie traktowanie przez wroga, jak też zmniejszające się zarobki, doprowadziło wielu mieszkańców do nędzy. Aż do 1809 roku, pozostawały nieprzyjacielskie wojska tutaj i naszą okolicę, i całe państwo, zupełnie wyniszczyły. Niesłychane kontrybucje wojenne spowodowały całkowite zubożenie wielu mieszkańców.

**Rok 1807** 15 kwietnia, wywiązała się bitwa na tak zwanym czerwonym wzgórzu między Strugą a Górnym Szczawnem, pomiędzy zwycięskimi Prusakami, wracającymi spod Kątów pod dowództwem generała - lejtnanta von Losthina, a francuskimi oddziałami. Ogromna przewaga i zaskoczenie, zmusiły Prusaków do ucieczki.

**Rok 1813** Na wiosnę, gdy olbrzymia francuska armia zniszczona została w Rosji przez oręż, głód i zimno, zaczęła się dla naszego drogiego króla Fryderyka Wilhelma III nowa wojna, teraz bowiem, Prusy wraz z Rosją i Szwecją, zjednoczyły się przeciwko potędze Francuzów. Zwycięstwo zostało okupione krwią poległych w walce. Dopiero pod Lipskiem, 16 do 18 października 1813 roku, wywalczono całkowite zwycięstwo. Regent, który sam się obwołał cesarzem, został zesłany na Elbę.

**Rok 1815** Musiał jednak król pruski znowu ze swym wojskiem walczyć przeciwko Francuzom, gdyż Napoleon wrócił z Elby do Francji i z entuzjazmem ciągnęła wielka armia pod jego dowództwem przeciwko pruskim żołnierzom. Została jednak 18 czerwca pod Belle Alliance, w Belgii, całkowicie pokonana, a Napoleon, jako jeńiec, został przewieziony na wyspę Św. Heleny, gdzie zmarł w 1821 roku.

Od 1815 roku, aż do dnia dzisiejszego, a więc 31 lat, żyjemy w złotym pokoju.

W ostatnim czasie pojawiły się dwa razy choroby zakaźne, mianowicie w 1814 roku, gorączka nerwowa, przenoszona przez żołnierzy. W niektórych miejscowościach, śmierć zabiła wielu ludzi.

W 1830 roku, dotarła aż do nas, z Azji, przez Turcję i Polskę, cholera. Wprawdzie objawy nie były tak poważne jak w jej ojczyźnie, mimo to, zmarło jednak z jej powodu kilka milionów ludzi.

Przed rokiem 1825, były już dwa razy po kolei dobre żniwa i dlatego było dużo starych zapasów. Żniwa w 1825 roku wypadły jednak nadzwyczaj obficie i całe Niemcy, i prawie cała Europa, zebrały bogate plony, ze względu na sprzyjającą pogodę. Dlatego też, nie było zapotrzebowania na zboże z zagranicy. Ceny zboża spadły bardzo nisko. W styczniu 1826 roku, płacono najniższą cenę za pruski półkorzec:  
Pszenica - 29 srebrnych groszy  
żyto - 16 srebrnych groszy  
jęczmień - 12 srebrnych groszy  
owies - 10 srebrnych groszy

Jeżeli wspominałyśmy terazniejszość (1846), to musimy się bardzo uskarżyć, że dochodowy obrót z tkactwa lnianego i bawełnianego już wcale nie istnieje, i że tkactwo, jedynie tylko w bardzo nikłym stopniu jest w stanie wyżywić. Przędzenie lnu, traktowane dawniej przez wieśniaka jako zatrudnienie i zarobek poboczny, które dawało zatrudnienie ubogim, i tym samym często osiągnąć dobry zarobek, obecnie już tylko w bardzo małym stopniu istnieje i jego zyskowność zupełnie ustała. Sztuka najlepszych lnianych nici kosztuje obecnie tylko 7 srebrnych groszy. Co się tyczy 1846 roku, to oczekujemy tegorocznej zimy z wielkim niepokojem. Zboże obrodziło bardzo skąpo z powodu wielkiej suszy lub braku deszczu, a ziemniaki prawie zupełnie się nie udały.

W ostatni dzień targowy, 27 października 1846 roku, gdy umieszczano (w kuli na wieży kościoła w Strudze) te zapisane wiadomości, cena zboża, półkorca pruskiego, wynosiła:

pszenica - 2 talary 23 srebrne grosze 6 fenigów  
żyto - 2 talary 20 srebrnych groszy 6 fenigów  
jęczmień - 1 talar 20 srebrnych groszy 6 fenigów  
owies - 1 talar 5 srebrnych groszy 6 fenigów

Wyżej podane wiadomości zostały przeze mnie zebrane i spisane.

Schmidt - nauczyciel i pisarz sądowy.

Struga, 15 listopada 1846 rok.

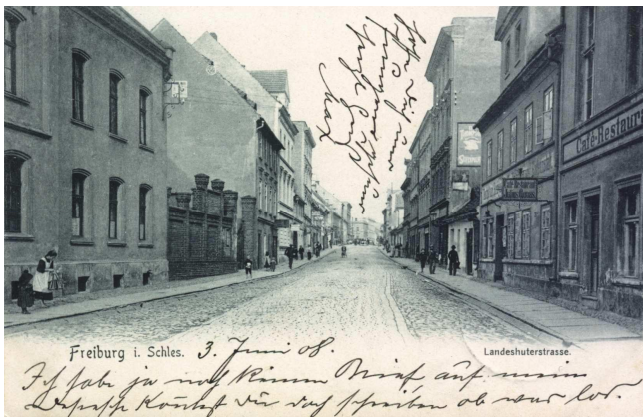
Wyboru dokonał Tadeusz Rubnikowicz

---

### Sprostowanie

W 11 numerze, w artykule „Cmentarz jako tekst kultury i test kultury” na s.11 wystąpił błąd w łacińskiej maksymie, która powinna brzmieć: QUI HIC MINXERIT [...] i w tłumaczeniu powinno być (kto tu naszczy) w ostatnim wersie wiersza J. Brzechwy „Kiedy żył i jak umierał”. Na s.11, w zakończeniu, w cytacie powinny być ukośniki a nie nawiasy. - Przepraszamy

## Ze zbiorów Marka Mikołajczaka Ulica H. Sienkiewicza



Maria Palichleb

### Zamek Książ w poezji cz. 1

Zamek od dawna fascynował poetów i podróżników przybywających w jego okolice; stawał się dla nich inspiracją liryczną lub tematem prozaicznej relacji. Musimy jednak pamiętać o jednym fakcie: wielu spośród nich widziało siedzibę Hochbergów w czasach sprzed wielkiej przebudowy (1908 - 1923), która nadała zamkowi monumentalny i eklektyczny charakter.

Ciekawe, że w opisach epoki romantycznej (Polaków), spotkamy raczej negatywne opinie o jego wyglądzie:

„[...] nowy zamek Fürstenstein, stawiany w XVIII wieku, podlej architektury w porównaniu z gotycką starog[...]"<sup>1</sup>

„ Zamek grafa Hochberga [...] nie ma w sobie nic wartego widzenia, jest z dwóch stron otoczony bardzo głębokim, skalistym i dzikim jarem, którego brzegi pokryte są drzewami, ale niepięknymi, dołem toczy się mały strumyczek, bliżej palacu jest kilka małych ogródków, ale te położenie nie jest najpiękniejsze! ”<sup>2</sup> [podr. M.P]

Autorem pierwszej opinii jest Zygmunt Krasiński. Wynika z niej, że w jego wysublimowanym zmyśle estetycznym budowla zasługuje tylko na jeden epitet: „podła!”

Druga ocena należy do Jana Nepomucena Kossakowskiego – pamiętnikarza i sławisty. Jeśli romantyczny poeta zdyskwalifikował walory zamku, nic więc dziwnego, że prozaiczna natura drugiego podróżnika sprawiła, że autor nie dopatrzył się żadnego piękna. A może doszły tu do głosu skłonności zgorzkniałego malkontenta?

Wydaje się niemożliwe, by nic nie spodobało się wędrowcowi: ani architektura, ani położenie, ani przyroda. Mamy tu do czynienia z hiperbolizacją brzydoty (rzekomej – bo co nie piękne, nie jest ładne, więc w konsekwencji staje się brzydkie – bo takie były kategorie wartościowania przytoczonych

autorów). Drzewa są również „niepięknymi”, „niepięknymi ogródkami”.

W ostatnich latach wizerunek zamku zmienia się – zyskuje on nowe elewacje (część barokowa, kordegardy i biblioteka).

Po tym „prozaicznym” wstępie, pora przejść do poezji. Ponieważ w naszej miniaturowej „antologii” znalazły się 4 teksty, powstałe w dość szerokim przedziale czasu 1849 – ok. 2000, może być istotny układ chronologiczny, bo wykaże, jak zmieniała się funkcja interesującego nas motywu, a także, jakiej ewolucji uległa forma wypowiedzi, zmierzająca do konsolidacji znaczeń, oszczędności słowa i uproszczeń języka poetyckiego.

Wśród wybranych wierszy, poddanych próbie interpretacji spotkamy: anakreontyk; utwór będący odwróceniem budowy stroficznej włoskiego sonetu i stychiczne wiersze wolne.

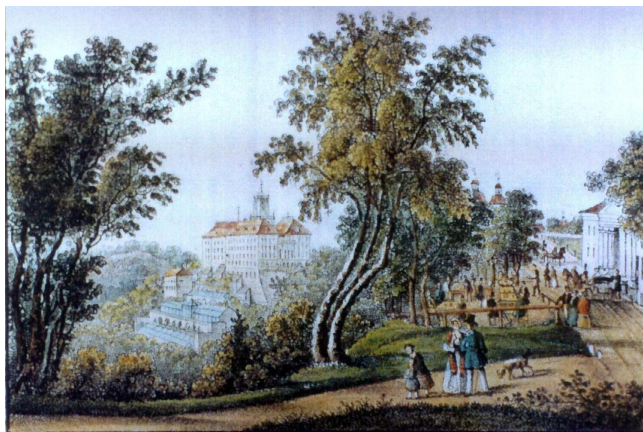
anonimowy wiersz sygnowany inicjałami A. L. „Na pamiątkę pobytu w Książu”<sup>3</sup>  
Charlotte Hoherz „Książ”<sup>4</sup>

Monika Taubitz „Zamek Książ w Sali Przodków”<sup>5</sup>  
Wolfgang Bittner „Zamek Książ”<sup>6</sup>

Ponieważ 3 utwory, spośród wymienionych, zostały wcześniej wydrukowane, przytoczymy tylko wiersz Moniki Taubitz „Zamek Książ w Sali Przodków”

Wiersz, opatrzony inicjałami A.L. „Na pamiątkę pobytu w Książu” ukazał się w „Der Freiburger Bote” 27.VII. 1849 roku. Dziś, po upływie 160 lat, ustalenie autorstwa wydaje się wręcz niemożliwe. Utwór ten to anakreontyk – sławi uroki życia, wino, biesiady, odwołuje się do tradycji gatunku ukształtowanego już w antyku.<sup>7</sup>

Zbiorowy podmiot liryczny to: „my czterej towarzysze lubiący siedzieć do nocy przy ognisku lśniącym winie”. Anaforyczny zaimek wskazujący „tam”, trzykrotnie powtórzony, określa miejsce spotkań grupy przyjaciół. „Tam”- to po prostu w Książu. Można przypuszczać, że była to gospoda zlokalizowana prostopadle do oficyn dworskich, której budynek istnieje do dziś. Mieści się w nim jeden z hoteli. Jednak bardziej prawdopodobne jest miejsce przed zamkiem, nieistniejące już dziś, widoczne na rycinie (po lewej stronie).



Swoistym leitmotivem<sup>8</sup> tego tekstu, jak na ga-  
tunek przystało, jest wino „ogniście lśniące”, poja-  
wiający się we wszystkich strofach, oprócz przed-  
ostatniej, czyli cztery razy.

Wino, jako napój, ma swoją symbolikę. Oznacza  
boski trunek, uświęcenie, błogosławieństwo, prawdę  
(starożytni mawiali: „*In vino veritas*” – czyli w wi-  
nie prawda), mądrość. Jednak w kontekście tematyki  
wiersza istotne są następujące znaczenia: młodość,  
dobra kompania, zapomnienie, wesołość. Pojawiają  
się sugestywne, synestezyjne obrazy: ognisty napój  
w dzwiczących kielichach, (Już psalmista pisał:  
„wino rozwesela serce człowieka” (103,15), pod ich  
wpływem przeżycia z przeszłości są aktualizowane  
w świadomości podmiotu.

W liryce bezpośredniej, przeważnie w mono-  
logu podmiotu, dominuje czas teraźniejszy. Tu nato-  
miast pojawia się odstępstwo od tej reguły i czas  
przeszły: „wspominaliśmy”, „chcieliśmy”,  
„piliśmy”, „były”, „przeznaczył”, „rzucaliśmy”,  
„pękły”, „dzieliliśmy”, „stało się”, „ściskali”,  
„zdarzyło się”. W chwili powstawania utworu jest to  
zamknięty rozdział życia i czas przeszły dokonany.  
Wynikałoby z tego, że przyjaciele więcej nie spotkali  
się w takim składzie.

W wynurzeniach podmiotu pobrzmiwają echa  
filozofii epikurejskiej. Stwierdza on: „Piliśmy kielich  
poświęcony losowi”. W metonimii<sup>9</sup> „piliśmy  
kielich” (zamiast piliśmy wino) pojawia się wyzwanie  
pod adresem losu:

Piliśmy kielich poświęcony losowi

I kości były rzucone

Zamiast ogniście czerwonego wina

i aluzyjne przywołanie słów Juliusza Cezara („*alea  
iacta est*”),<sup>10</sup> odnoszących się do nieodwołalnego  
losu.

W metaforze tej, kielich jest dedykowany Fortunie.  
Cytat ten staje się wariantem, wspomnianego wcze-  
śniej, motywu przewodniego, występującego dwu-  
krotnie w drugiej strofie, z jednoczesnym wyeliminowa-  
niem go w ostatnim wersie.

Do epikurejskiego modelu życia czwórki przy-  
jaciół zaczynają się wkradać nieco pesymistyczne  
akcenty fatalistycznych poglądów. Wydaje się, że  
podmiot zbiorowy pokornie przyjmuje postanowie-  
nia wyroczni losu. Pojawia się refleksja „memento  
mori”. Mają oni uniwersalną pewność, że kiedyś,  
któryś z nich będzie pierwszym, który umrze.

Jednak dopiero w obliczu spraw ostatecznych, w  
metonimicznie przedstawionym grobie („chłodnej  
ciemnicy”) zapomni o miłości i winie. Jedynie kres  
życia może wyeliminować anakreontyczne akcenty.

Nawiązanie do gry w kości nabiera znaczenia  
symbolicznego, powiązanego z losem, podobnie jak  
w cytowanym wcześniej związku frazeologicznym  
(„kości zostały rzucone”). Mogą one również stać się  
atrybutem Fortuny. Natomiast kości, jako elementy  
składowe szkieletu, budowy anatomicznej człowieka

– można interpretować, jako wyobrażenie śmiertel-  
ności.

Zwrot: „rzucaliśmy losem czwórki” odnosi się  
(być może) do specyfiki tej gry i pewnego prawdo-  
podobieństwa otrzymania „4” w wyniku kolejnych  
rzutów. Dlaczego jednak taką wagę przywiązuje  
podmiot do „4” a nie do „6”? Prawdopodobnie ma to  
uzasadnienie w numerologii i symbolice..

Czwórka to sfera uniwersum i umysłu.<sup>11</sup> Ponadto  
łańcuch synonimiczny jest bardzo bogaty. Warto  
wyliczyć jego niektóre elementy: 4 strony świata, 4  
pory roku, 4 kwadry księżyca, 4 wiatry, 4 wieki  
dziejów, 4 rumaki Apollona, 4 prorocy biblijni, 4  
żywioty, 4 jeźdźcy Apokalipsy, 4 cnoty kardynalne.

Tytułowy Książ został przywołany metonimią  
trzy razy powtórzoną, jako zaimek „tam”. W budyn-  
ku, widocznym na rycinie mogli być uczestnicy  
przyjacielskich spotkań. „Tam” również wolność  
dzieliliśmy na czworo” – w tej deklaracji tkwią ak-  
centy demokratyczne. Być może, status społeczny  
ich był różny, ale przyjaźń łamała wszelkie bariery.  
Puste kielichy „rozbijali rzucając o ściany”. Może to  
gest mający zapewnić szczęście? W kulturach  
wschodnich spełniano taki rytuał, ale rzucono je o  
podłogę. Uścisk dłoni był przypieczętowaniem bra-  
terstwa, któremu towarzyszył uśmiech. Wszystko to  
zdarzyło się w Książu. Mimo pozornie błażej, bie-  
siadnej tematyki, pojawiają się refleksje związane z  
problemem sensu życia i przemijania. „Omal serca  
nasze nie pękły” – może to romantyczny ból istnie-  
nia, połączony z horacjańską skłonnością do ucztowa-  
nia, bo „Bachus rozprasza gryzące pieśni”?

Motyw zamku eksponuje także następny utwór  
– Charlotty Hoherz „Książ”. Autorka należała do  
stowarzyszenia pisarzy Dolnego Śląska Logaubund  
(1919 – 1924)<sup>12</sup>

Podobnie jak w poprzednim wierszu, mamy do czy-  
nienia z liryką bezpośrednią. Podmiot (kobieta) po-  
grążony w zadumie, snuje refleksje natury filozoficz-  
nej („co warte me życie”). Ważny jest dla niego kon-  
tekst – stoi wsparty „o drzewa pień” i ... marzy na  
jawie.

Po tej krótkiej autoprezentacji uświadamia sobie,  
gdzie się znajduje. Do rzeczywistości przywołuje go  
„szemranie fal głuchych”. Na podstawie tych infor-  
macji można przyjąć, że znajduje się on, na przy-  
kład, na punkcie widokowym i podziwia otaczający  
go pejzaż. Płynąca rzeka „gorące źródło” została  
przedstawiona dynamicznie, przez użycie czasowni-  
ków („kipi”, „wrze”), „by legnąć gdzieś przy gaju” –  
w wyższych partiach nurt jej jest rwący, w niższych  
– spokojniejszy. Podmiot nie przywołuje obrazu Bia-  
łego Potoku, bo z tego miejsca, jest on niewidoczny.  
Tylko dobiegające go dźwięki świadczą, że w dole  
płynie rzeka. Poetka zastanawia się nad swym ży-  
ciem, stawia pytanie retoryczne: „Byłóż to życie mo-  
je w tym gorącym źródle”. Może nie jest to oryginal-  
ne porównanie: egzystencja człowieka zestawiona z

początkowym burzliwym nurtem wód w czasach młodości, zwalniającym w wieku dojrzałym. Prawdopodobnie wrażenie chwili, urok przyrody podyktowały takie skojarzenie. Opisy mają charakter syntezyjny, oddziałują na zmysły czytelnika (słuch, wzrok). Drzewa zostały poddane monumentalizacji i hiperbolizacji.

W obrazowaniu („płacz serce objął cieniem”) pojawia się dramat człowieka wyalienowanego, który nie znajduje zrozumienia nawet w przyrodzie. Ten cień to symbol rozpacz. Według psychologów, cień oznacza intuicyjną i jednocześnie egoistyczną część osobowości, która najczęściej jest tłumiona.

W występującym tu kontekście, cień jest skonstruowany z krainą słońca, wiąże się z przemijalnością i ulotnością ludzkiego losu, a więc także ze sferą śmierci<sup>13</sup>

Nie jest to jednak jedyna możliwa interpretacja. Podmiot, jako natura romantyczna, niezmiernie wrażliwa, pod wpływem doznań estetycznych (piękno przyrody) doznaje wzruszenia. Jednocześnie ma świadomość znikomości ludzkiego losu w zestawieniu z pięknem, trwałością i majestatem drzew (bo „cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa” L. Staff). Być może, podmiot wędruje od cisu Bolko, posuwając się coraz wyżej. Prawdopodobna jest także wspinaczka poniżej punktu widokowego.

To istny pean na cześć przyrody. Podmiot wpada w zachwyt: „Korony drzew niebiańskiej aureoli, skryte nieziemskim wręcz milczeniem”. Są tak wysokie, że sięgają nieba. Epitet „niebiańska aureola” nadaje im nimb świętości. Otacza je aura ciszy, spokoju, które nabierają nieziemskiego wymiaru. [Drzewa] „Cóż wiedzieć mogły o człowieczej doli?” W wielowiekowym trwaniu ich, poddanym personifikacji, pojawia się drugie pytanie retoryczne. Są tak wyniosłe, zwieńczone niebiańską aureolą, że obce są im problemy związane z egzystencją człowieka, więc „Duszą mą wstrząsnął płacz i serce objął”. W tym metamorficznym obrazowaniu, malarska wrażliwość podmiotu rejestruje refleksy słońca:

„Lecz oto słońca promienny odłamek  
Wskazał mi na monumentalnej skale  
Jak z bajki Święty Grała zamek”

Należałoby zweryfikować początkową lokalizację podmiotu (punkt widokowy), bo w takiej perspektywie ujrzymy siedzibę Hochbergów, gdy spojrzymy na nią z innego miejsca musielibyśmy znaleźć się poniżej posadowienia zamku.

Promienie słońca to symbol optymizmu, eliminującego wcześniejsze, poważne i dramatyczne rozważania. Piękno architektury napawa radością podmiot. Utwór składa się z trzech tercyn (strof trójwersowych) przedzielonych tetrastychem (strofą czterowersową) w następującym układzie:

tercyna

tetrastych

tercyna

realizujących w sposób ścisły założenia strofiki (jedenastozgłoskowiec), układzie rymów aba: życie-skrycie; dobiegło- legło; odłamek- zamek.

Przedstawiona strofa to tetrastych z rymami żeńskimi, przeplatany abab: aureoli- doli; milczeniem- cieniem.

W utworze tym motyw tytułowy zainspirował podmiot do snucia refleksji filozoficznych, którym towarzyszy zachwyt nad cudami natury: „Jak z bajki Święty Grała zamek”. Porównanie to nabiera charakteru wartościującego, bo w ustalonej hierarchii znalazł się na najwyższym, możliwym poziomie. Graal, Graal wersji chrześcijańskiej, to kielich z Ostatniej Wieczerzy lub puchar nieśmiertelności, zagubiony przez Adama. Gdyby przyjąć interpretację psychologii Junga – otrzymamy jeszcze jeden aspekt: pragnienie odnalezienia centrum. I właśnie takim punktem odniesienia staje się dla podmiotu zamek.

Przypisy:

1. Andrzej Zieliński, Podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku, Ossolineum 1979, s. 18
2. ib. S.57
3. Tekst w przekładzie Adama Rubnikowicza został wydrukowany w: Świebodzice – Dzieje Miasta 2009/8 s.10
4. Wiersz opublikowany w Sudety 2001/6 s. 3 w przekładzie prof. Edwarda Białka, przedruk w: Świebodzice – Dzieje Miasta 2002/11 s.3
5. W: Sudety 2005/9 s.3 w przekładzie prof. Edwarda Białka
6. W: Sudety 2004/5 s.3 w przekładzie prof. Edwarda Białka przedruk: Świebodzice – Dzieje Miasta 2006/9 s.4
7. Słownik terminów literackich, pod red. J. Sławińskiego, Ossolineum, Wrocław 1979, s.22
8. Leitmotiv – motyw przewodni
9. metonimia – rodzaj metamorfozy, zamienienie
10. Kości zostały rzucone
11. J. Tresidder, Słownik symboli, wyd. RM s.92
12. Sudety 2001/6 s.3
13. W. Kopaliński, Słownik Symboli, Wiedza Powszechna W-wa 1990 s.46-48

### „Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

**Przedruk możliwy po podaniu źródła.**